Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73.

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GAZETA PORANNA

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8688. | Lwów, wtorek 20 listopada 1928. | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. | Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Smutny bilans katastrofy budowlanej w Przemyślu.

Uroczysta akademja młodzieży akademickiej dla uczczenia 10 cio lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego i Obrony Lwowa.

Wyniki wyborów do rady Kasy Chorych miasta Lwowa.

Obrady Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Z. O. K. Z. JEST ZWOLENNIKIEM POKOJOWYCH STOSUNKÓW MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI.

Warszawa, 18. listopada. (Tel. G. P.) W niedzielę, 18. bm. przedpołudniem w sali stowarzyszenia Techników otwarty został **walny zjazd delegatów Z. O. K. Z.** Na zjazd przybyło około **100 delegatów** ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. Po wyborze prezydjum dyrektor naczelny Związku Korzeniowski wygłosił referat **o stosunkach polsko-niemieckich,** uwzględniający również **momenty historyczne** tych stosunków z okresu przedwojennego. Następnie p. Lenartowicz, kierownik oddziału zakordonowego oświetlił **sytuację Polaków w Niemczech,** podkreślając stałą tendencję rządu niemieckiego **do prześladowania mniejszości polskiej** w Niemczech i przeciwstawiając tej sytuacji Polaków w Niemczech szerokie prawa zwłaszcza **w dziedzinie szkolnictwa** Niemców w Polsce. Jako trzeci mówca zabrał głos delegat Koła warszawskiego Z. O. K. Z. p. Szwedowski, wygłaszając odczyt **o ideologji Z. O. K. Z.** Określiwszy zadania Związku referat stanowczo **odparł zarzut szowinizmu,** wysunięty przeciwko Z. O. K. Z. ze strony Niemców podkreślając, że Związek ten jest zwolennikiem jak **najbardziej pokojowych stosunków między Polską i Niemcami** i działalność swoją utrzymuje ściśle w ramach mających na celu **obronę zagrożonych praw mniejszości polskiej w Niemczech.**

Politechnika warszawska jedną z najlep ej frekwentowanych w Europie.

DOROCZNE ŚWIĘTO STOŁECZNEJ UCZELNI.

Warszawa, 18. listopada. (Tel. G. P.) Dziś w południe odbył się w hallu **Politechniki warszawskiej** obchód dorocznego święta tej uczelni. Na uroczystość tę przybyli **ministrowie Świtalski i Staniewicz, ks. kardynał Kakowski, Marszałkowie Sejmu i Senatu, wojewoda Jaroszewicz, prezydent m. Słomiński,** profesorowie uniwersytetu warszawskiego, przedstawiciele sfer naukowych i przemysłowych oraz liczne rzesze studentów. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem **hymnu narodowego** przez chór akademicki, poczem posiedzenie zagaił rektor Politechniki prof. **Świętosławski.**

Z koleji zabrał głos prorektor **Perl,** który odczytał sprawozdanie za rok akademicki 1927/8.

Ze sprawozdania wynika, że pod względem liczby studjujących Politechnika warszawska jest **jedną z naliczniejszych Politechnik w Europie.** W roku sprawozdawczym studjowało tam ogółem **3.937 osób.** Po odczytaniu sprawozdania przemawiał przedstawiciel młodzieży akademickiej, poczem odbył się uroczysty akt promocji doktorskiej 4 inżynierów. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez chór „Gaude Amus“.

—o—

AWANTURY KOMUNISTYCZNE W LIPSKU.

Lipsk, 18. listopada. (Tel. G. P.) Dziś w południe doszło w licznych miejscach do starć między policją i komunistami, którzy urządzili **kontrdemonstrację przeciwko pochodowi Stahlhelmu.** Komuniści zaatakowali policję kamieniami i kijami, przyczem jeden z urzędników policyjnych i kilku demonstrantów odniosło poważne obrażenia cielesne. Policja dokonała licznych aresztowań.

—o—

KOMITET MACEDOŃSKI NIE ŻARTUJE!

Wiedeń, 18. listopada. (Tel. G. P.) Dzienniki donoszą z Sofji, że **11-tu członków bandy,** którzy nie chcieli złożyć przysięgi **nowemu bułgarskiemu komitetowi macedońskiemu,** zostało rozstrzelanych na zarządzenie Iwana Michajłowa.

Polsko-węgierskie rokowania o rewizję traktatu handlowego

ROZPOCZĘŁY SIĘ W BUDAPESZCIE.

Budapeszt, 18. listopada. (Tel. wł.) Delegacja polska i węgierska, powołane do **rewizji traktatu handlowego polsko-węgierskiego** odbyły wczoraj popołudniu w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych konferencję, na której ustalono **program rokowań.** Rokowania w sprawach zasadniczych rozpoczną się **w poniedziałek popołudniu** i będą prawdopodobnie trwały przez cały tydzień.

Co powie Stresemann?

DEBATA NAD ZAGRANICZNĄ POLITYKĄ NIEMIEC.

Berlin, 18. listopada. (Tel. G. P.) Zapowiedziana na poniedziałek w Reichstagu **wielka debata nad zagraniczną polityką Niemiec,** którą zainaugurować ma przemówienie ministra Stresemanna, wzbudza w berlińskich kołach politycznych wielkie zainteresowanie. Minister Stresemann w przemówieniu swem poruszy **sprawę stosunku Rzeszy do wszystkich niemal państw** i omawiać będzie szczegółowo problem **reparacji.**

O ileby w toku dyskusji poruszona została również sprawa rokowań **ewakuacyjno-reparacyjnych,** prowadzonych na ostatniej sesji genewskiej, zabierze głos kanclerz Rzeszy, który reprezentował Niemcy **w Genewie.** Możliwe jest także, że w związku z kwestją reparacji przemawiać będzie **minister finansów Rzeszy.**

MANIFESTACJE ZA REWIZJĄ TRAKTATU W TRIANON.

Budapeszt, 18. listopada. (Tel. G. P.) W dniu dzisiejszym w całym kraju odbyły się manifestacje na rzecz **pokojowej rewizji traktatu w Trianon.** Wszystkie dzienniki zamieściły artykuły, domagające się rewizji. Związek stowarzyszeń społecznych zorganizował przeszło **2000 wieców,** na których licznie zebrana publiczność entuzjastycznie oklaskiwała przemówienia mówców i rezolucje, wzywające do podjęcia wobec Ligi Narodów kroków na rzecz **rewizji traktatu w Trianon** na zasadzie art. 19 paktu Ligi.

—o—

KATASTROFA AUTOBUSOWA WE WIEDNIU.

Wiedeń, 18. listopada. (Tel. G. P.) Obok parlamentu przewrócił się dziś autobus, wiozący członków Związku robotniczego. 19 osób zostało rannych, w tem 1 ciężko.

—o—

Uroczysta Akademja młodzieży akademickiej

dla uczczenia 10-lecia wskrzeszenia państwa polskiego i Obrony Lwowa.

Lwów, 19. listopada.

(jp) W dniu wczorajszym lwowska młodzież akademicka uczciła uroczystą Akademją, która się odbyła o godz. 12-tej w południe w auli Uniw. J. K. dwie radosne rocznice, zbiegające się w listopadzie: **10-lecie wskrzeszenia Państwa polskiego i Obrony Lwowa.**

Ten zaiste na nader wysokim poziomie utrzymany obchód zgromadził w auli Uniwersytetu licznych przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i akademickich, reprezentantów stowarzyszeń społecznych i kulturalnych, zaproszonych gości oraz młodzież akademicką. Wśród zgromadzonych dostojników zauważyliśmy: ks. arcyb. **Teodorowicza,** wicewoj. **Gronziewicza,** gen. **Popowicza,** zast. kom. miasta r. **Frankowskiego,** rektora **Pinińskiego** i prorektora ks. **Gerstmana,** oraz liczne grono profesorów Un. J. K., rektora Politechniki **Zipsera,** min. prof. **Łopuszańskiego,** rekt. Wet. **Markowskiego,** rekt. Ak. eksp. **Pawłowskiego,** przedstawicieli Kuratorjum, wiceprezesa Izby handl. i przem. dra **Ruckera,** wicepr. **Hörlingera,** posła **Głąbińskiego,** prof. **Bruchnalskiego** i i.

Na podwyższeniu zajęli miejsce delegacje korporanckie ze sztandarami, poczem Chór akademicki rozpoczął Akademję odśpiewaniem **„Gaude Mater".**

Słowo wstępne wygłosił prezes Lw: Kom. akad. **Marjan Karpiński.** Od skreślenia dziejów martyrologji polskiej i walk niepodległościowych przeszedł do momentu wskrzeszenia Ojczyzny, wskazując, **że własną dzielnością naród polski zdołał utrzymać i wywalczyć granice oraz mocarstwowe stanowisko Polski.**

Pierwszym zaś krokiem na tej drodze była **obrona Lwowa.** My, polska młodzież akademicka — mówił mowca — znamy swoje stanowisko w Polsce i stanowisko Polski w świecie, **na nas leży obowiązek uczynienia Polski wielką, bo tylko taka może się utrzymać przy bycie samodzielnym.**

Tegoroczne odznaczenie Polskiego Domu akademickiego **Krzyżem Obrony Lwowa pasowało młodzież akademicką na spadkobierców tej idei,** której broni potrafimy, w tej mierze nie wchodząc w **żadne kompromisy, ani ze sobą ani z nikim trzecim.**

Piękne, pełne świeżości i siły młodzieńczej przemówienie wygłosił reprezentant młodzieży technickiej **Jan Rembieliński.** Mowca w słowach prostych bez patosu, wskazał na **naukę,** jaką możemy czerpać z obrony Lwowa.

Fakt, że porwali się do tej nierozważnej walki ludzie, w zwykłych warunkach przeciętni, osobistemi sprawami zajęci, dowodzi, że miłość ojczyzny zdolna jest w narodzie polskim wzbudzać zastępy bohaterów, zdolnych do poświęcenia bez granic.

Przykład Lwowa pobudził **Warszawę i Poznań, i Wilno — był on jakoby tem** hasłem, pod którem Polacy, jakkolwiek zmęczeni kilkoletnią wojną światową **nie ulegli oportunizmowi,** lecz wywalczyli takie granice Polski, jakie się jej należały.

Po obu przemówieniach przyjętych gromkim aplauzem nastąpił na wysokim poziomie postawiony program artystyczny, na który złożyły się deklamacja akad. **L. Kielanowskiego,** prawdziwie koncertowa gra fortepianowa akad. **Schallerówny,** śpiew akad. **W. Bobela** z akompaniamentem akad. **Adama Ernesta,** oraz deklamacja akad. **A. Macielińskiego.**

Odśpiewaniem „Roty" zakończył się ten piękny podniosły obchód.

Zgon dezertera

przestrzelonego przez posterunkowego.

Lwów, 20. listopada.

(—) Jak już wczoraj donieśliśmy, na ul. Pełtewnej przytrzymany przez post. **Marszałka** dezerter Podwysocki **strzałem rewolwerowym zranił w rękę** post. Marszałka, który w odpowiedzi **strzelił do bandyty trzy razy** i śmiertelnie go zranił. Jak się obecnie dowiadujemy, Podwysocki **w szpitalu zmarł**

Kasyno i Koło art.-literackie

KU UCZCZENIU ROCZNICY 10-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWA.

Lwów, 19. listopada.

(jp.) Kasyno i Koło literacko-artyst. które w ostatnich latach stało się żywo pulsującym ośrodkiem życia kulturalnego i narodowego naszego miasta, uczciło w dniu wczorajszym 10-tą rocznicę niepodległości państwa **uroczystym obchodem.** W pięknie udekorowanej sali zgromadziła się liczna i doborowa publiczność, wśród której nie brakło najwybitniejszych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych reprezentantów świata literackiego, artystycznego itp. Wśród obecnych wymienić należy wojew. **Gołuchowskiego** kom. miasta dr. **Nadolskiego,** prez. sądu **Czerwińskiego,** prez. Prok. **Hamerskiego,** prez. kolei **Prachtla-Morawiańskiego,** wiceprez. Izby handl. i przem. **Hörlingera** i i.

Zebranie zagaił prez. Kasyna dr. **Tojnacki,** zaznaczając, że Kasyno, jako ponadpartyjne zrzeszenie inteligencji. pragnie dać wyraz radości z powodu święta 10-lecia odbudowania wolnej Polski, poczem wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zaś orkiestra 40 pp. odegrała hymn państwowy.

Piękne przemówienie wygłosił prof. **Antoni Wereszczyński.** Skreśliwszy zmagania narodu o byt niepodległy wskazał mowca na obowiązki współczesnego społeczeństwa, którego zadaniem jest **ugruntować byt ekonomiczny i mocarstwową potęgę państwa.**

Bardzo pięknie została wykonana część artystyczna programu, którą rozpoczął chór „Barda" pod batutą p. **Wojnarowicza.** P. **Ottawowa** zachwyciła słuchaczy wysoce artystycznem wykonaniem utworów muzycznych, p **Drexler Pasławska** odśpiewała pieśni Różyckiego, Niewiadomskiego, Friemana i i. Prof. **Cetner** przy akompanjamencie p. St. **Czechowiczówny** odegrał „Legendę" Wieniawskiego i „Mazurek" Zarzyckiego. Na zakończenie pięknego programu orkiestra wojskowa odegrała utwory muzyczne.

Uroczyste poświęcenie tablicy

KU CZCI POLEGŁYCH W OBRONIE LWOWA TERMINATORÓW.

Lwów, 19. listopada.

(jp.) W stowarzyszeniu młodzieży rzemieślniczej św. Stanisława Kostki odbyła się wczoraj podniosła uroczystość ku uczczeniu 10-lecia państwa oraz ku czci św. Patrona stowarzyszenia.

O godz. 5-tej popołudniu zebrali się członkowie stowarzyszenia, jakoteż reprezentanci pokrewnych Towarzystw w lokalu stow. przy ul. Gródeckiej w Domu Katolickim, gdzie zastąpiło poświęcenie tablicy ku czci poległych w obronie Lwowa terminatorów. Po przemówieniach orkiestra odegrała hymn państwowy.

Na drugą część uroczystości złożyły się: śpiew choralny i deklamacje młodzieży rzemieślniczej, poczem na zakończenie odegrano obrazek sceniczny w 3 odsłonach p. t. „Dwaj bracia".

Dalsze ofiary katastrofy

budowlanej w Przemyślu.

SZEREG KAMIENIC GROZI ZAWALENIEM.

Przemyśl, 18. listopada. (Tel. G. P.) W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o katastrofie budowlanej w Przemyślu, dowiadujemy się, że w czasie dalszej akcji ratunkowej, wydobyło jeszcze **z pod gruzów 30-letniego robotnika Henryka Glücklicha,** który mieszkał w dotkniętym katastrofą domu. Wedle zeznań złożonych przez niego w szpitalu, został on przywalony belkami i cegłami w ten sposób, że doznał **pęknięcia klatki piersiowej** W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala powszechnego.

Dziś rano **zmarła w szpitalu 3-letnia córka Schnitzlów,** uratowana wczoraj przez sierżanta straży ogniowej Augustyna. Przyczyną śmierci był prawdopodobnie **wstrząs mózgu,** spowodowany upadkiem z wielkiej wysokości. Razem tedy katastrofa pociągnęła za sobą **śmierć 4 osób, 2 zaś odniosło ciężkie rany.**

Dziś o godz. 2 popoł. odbył się na cmentarzu żydowskim **pogrzeb ofiar katastrofy,** w którym wzięły udział tysiączne rzesze ludności.

Władze miejskie starają się o dostarczenie **mieszkań rodzinom,** które mieszkały **w zawalonej kamienicy,** jak i rodzinom sąsiednich **trzech kamienic grożących również zawaleniem.** Władze wojskowe przyrzekły oddać na ten cel **koszary małomiejskie na Garbarach.** Magistrat wydał wczoraj w późnych godzinach wieczornych **odezwę do właścicieli domów,** aby natychmiast zarządzili zbadanie stanu murów i ewentualnie przystąpili do remontu.

Asesor p. Osiński, kierownik wydziału technicznego, oświadczył, iż w Przemyślu znajduje się **cały szereg kamienic grożących zawaleniem,** że jednak ani właściciele realności, ani też miasto **nie mają funduszów na remont.** Wiele kamienic ucierpiało w czasie oblężenia Przemyśla w roku 1915, oraz podczas wojny polsko-ukraińskiej w roku 1918. W każdym razie miasto stara się kamienice najwięcej zagrożone **natychmiast opróżnić, a lokatorów przenieść do innych pomieszczeń.**

Burmistrz m. Przemyśla Krogulecki oświadczył, iż zwrócił się za pośrednictwem starosty Wrześniowskiego do p. wojewody Gołuchowskiego **z prośbą o pomoc materjalną dla dotkniętych katastrofą.** P. wojewoda przyrzekł interweniować w tej sprawie u rządu.

—o—

Sowiety oceniają spór polsko-litewski.

Potępienie taktyki Waldemarasa. Ciekawe perspektywy.

(Telefonemat własny „Gaz. Por.").

Pogranicza sow., 18. listopada.

Z Moskwy donoszą: Prasa sowjecka, zapowiadając **fiasko konferencji królewieckiej,** podkreśla, że sam Waldemaras swą nieumiejętną taktyką, oraz fałszywemi posunięciami doprowadził

do znacznego pogorszenia sytuacji
Litwy w jej sporze z Polską.

W Lidze Narodów — zapewnia ta prasa — Polska ma **zapewnione poparcie większości,** tak, że o ile Waldemaras zechce w dalszym ciągu bronić swego nieprzejednanego stanowiska w sprawie Wilna, to zmuszony będzie szukać oparcia **o siły poza Ligą,** czyli przedewszystkiem w Sowjetach i Niemczech.

—o—

ROSJA POTRZEBUJE 150.000 TONN ZBOŻA.

Moskwa 17. listopada. (Tel. G. P.) Z urzędowych obliczeń wynika, że dla wyżywienia ludności do 1. lutego 1929 w okręgach, objętych klęską głodową potrzebnych jest minimalnie 150.000 **tonn zboża, które trzeba zakupić zagranicą.**

Wyniki wyborów do Rady

Kasy Chorych miasta Lwowa.

Lwów, 19. listopada.

W dniu wczorajszym zakończone zostały wybory do Rady Kasy chorych miasta Lwowa. Dały one następujący wynik: uprawnionych do głosowania 54.051, głosowało 15.632, z tego padło głosów na listę nr. 1 (Bezpart. Polski Komitet Wyb.) 3.269, nr. 2 (Związki Zaw.) 9.093, nr. 3 (komuniści) 926, nr. 5 (Ukraińcy) 2.152, nr. 8 (Poale-Syon. lew.) 192.

—o—

Ze sportu.

Mistrzostwa Ligi rozstrzygnięte!

Wisła zdobywa po raz drugi godność mistrza Polski.

CZARNI PRZEGRYWAJĄ Z LEGJĄ 0:1. — KLĘSKA WARTY I POLONJI. — LOS HASMONEI PRZYPIECZĘTOWANY.

LEGJA—CZARNI 1:0 (0:0)

Lwów, 19. listopada.

Legja: Akimow, Martyna, Ziemian, Schaller, Przeździecki I, Przeździecki II, Wypijewski, Nawrot, Łańko, Ciszewski, Cichecki.

Czarni: Krasicki, Ojeniczak, Chmielowski, Kosiński, Witkowski, Ozapst, Wronka II, Sawka, Nastula, Drapała, Napierkowski.

Czarni przegrali **trzecie z rzędu** zawody z różnicą jednej bramki. Zwycięstwo Legji **było zasłużone,** jednak nie wypadło ono **przekonywująco.** Wojskowi mieli sposobność ponownie przekonać się o słuszności starej futbalowej maksymy, że **parę efektownych pociągnięć, kilka solowych popisów nie wystarcza,** by wygrać mecz, tembardziej, gdy natrafia się na przeciwnika **nawskróś bojowego, o wielkiej ambicji i ofiarności.** Niestety, Czarni tym razem **zbytnio przejęli się** zadaniem wygrania za wszelką cenę, zupełnie niepotrzebnie nadali grze w drugiej połowie ostre piętno. Ofiarą tej fałszywie pojętej „obowiązkowości" padł Cichecki, którego zniesiono, wijącego się z bolu **ze złamaną kostką.** Fakt ten jest tembardziej potępienia godny, że ostatecznie stawka, o którą toczyła się gra, **nie była tak wielką,** gdyż w danej sytuacji dwa punkty mniej czy więcej, **bynajmniej nie są warte całości i zdrowia gracza.**

Zawody przeprowadzono na boisku „Cytadeli, która dzięki nierównościom stanowi **handicap dla drużyny technicznie lepszej,** jaką była bezsprzecznie Legja, a w szczególności **jej napad.** Krytykując wojskowych odróżnić należy dwie różne części. Są nimi **napad i reszta drużyny.** Linja ataku Legji ma wyrobioną markę. Dzięki dobremu wyszkoleniu trójki środkowej słynie ona ze stylowo pięknej gry, której jednak częstokroć brak wykończenia, tak też było i w niedzielę. Ciszewski a w szczególności Łanko i Nawrot **gubili się w misternych trykach, a** gdy przyszło do uwieńczenia dzieła brakło im w decydującym momencie **sił i energji.** Dają się oni zbyt często uwieść swej **pewności technicznej** i miast operować prostymi jednak **skutecznymi środkami,** wikłają się w zmudne problemy, które rozwiązuje ostatecznie soczysty wykop... **przeciwnika.** Okrzyk, jaki padł w pewnym momencie z ztrybuny: „Łańko, to nie gra w tenisa" — był bardzo **charakterystyczny i... trafny.** Tyczył się on zresztą równie dobrze i **Nawrota,** który pracował bardzo wiele, a pod koniec **nawet ofiarnie,** jednak w sumie **zbyt nieproduktywnie.** Najlepiej przedstawiał się pod tym względem Ciszewski, który nie zapomina o **ostatecznym celu gry.** Ze skrzydłowych lepszym był bezsprzecznie **Wypijewski. Miał** on kilka wysokowartościowych momentów, świadczących, że „wyrabia" się coraz bardziej. U niego, a **przedewszystkiem** u Cicheckiego ujawnia się **pociąg do strzelania na bramkę** i to z pozycyj, dających mało szanse. Pomiędzy grą trójki a skrzydeł istniał pawien **dysonans.** Wprawdzie niejednokrotnie przerzucano piłkę przykładowo na skrzydła, jednak było też wiele momentów, w których **pozostawiano je własnemu losowi, nie kwapiąc się bynajmniej chwytać dobre centry.**

W porównaniu z artystami z napadu przypominają inni gracze **gruboskórnych cieśli.** Bardzo słabo przedstawiała się **przedewszystkiem pomoc.** I tu a po części nawet i w obronie tkwi **pięta achillesowa Legji.** Przy każdym energiczniejszym ataku przeciwnika wytwarzało się na tyłach **niebezpieczne kotłowisko,** świadczące, że sztuka dorbego ustawiania się nie leży w sferze umiejętności zielonej pomocy i obrony. Schaller i obaj Przeździeccy zasłużyli conajwyżej na klasyfikację... **przeciętny...**

Lepiej poszło po części obronie, w której **Ziemian wysunął się przed swe go partnera.** Ziemian tworzył w Legji element **ruchu, ambicji i zapału.** Spełniał niejednokrotnie zadanie środkowego pomocnika, wysuwając się daleko naprzód. Technika jego pozostawia jeszcze **dość dużo do życzenia.** Ruchy są **nieskoordynowane, ostre.** Martyna grał twardo i uważnie, zdarzało mu się jednak **zwyt wiele kiksów,** by można mu wybaczyć. Bramkarz Akimow nie puścił wprawdzie ani jednej bramki, kilkakrotnie bardzo odważnie interwenjował, gra jego jednak, mimo wszystko, **nie wzbudza zaufania,** technika chwytów niepewna.

Czarni grali przedewszystkiem **ambitnie i szybko i tem właśnie przewyższali przeciwnika.** Wiedząc, że nie dorównają mu technicznie, starali się nadrobić braki **szybkim startem,** który przynosił też wobec „wybodnej" gry napadu Legji **odpowiednie rezultaty.** Dobry wynik mają Czarni do zawdzięczenia, jak zwykle, obronie, w której **Chmielowski lepszy był od Olejniczaka.** Również **Kraiscki** na bramce **całkowicie zadowolił,** broniąc kilkakrotnie bardzo ciężkie piłki. Nadspodziewanie dobrze trzymała się **pomoc, a przedewszystkiem Witkowski.** W tej linji mieli Czarni pewne **plus nad swoim przeciwnikiem.** Kosiński mając przeciw sobie Wypijewskiego i Nawrota, wywiązywał się wcale dobrze ze swego niełatwego zadania. Ozajst czynił to **niestety, środkami mniej wybrednymi,** to też Cichecki opuścił boisko **w karetce Pogotowia ratunkowego.** Atak Czarnych stoi i upada **z Nastulą,** a ponieważ tajemnica ta jest dzisiaj ogólnie znaną, więc też pilnują go bardzo pieczołowicie. Przychodzi to tem łatwiej, że Nastuli brak obok siebie odpowiednich partnerów. Nie był nim w żadnym wypadku Drapała, który też przeszedł po kilkunastu minutach **na skrzydło,** gdzie również nie dokazywał cudów. Znacznie lepiej przedstawiał się natomiast **Sawka, który po** długim czasie zastoju zdaje się **wracać do formy.** Wronka i Napierkowski są dziś jeszcze zupełnie **bez wyrazu,** zasługują jednak na pochwałę za swą ambicję i zapał.

Gra stała w pierwszej połowie **pod znakiem przewagi Legji,** która nie umie wykorzystać wielu dogodnych sytuacyj, względnie strzały jej stają się łupem **dobrego bramkarza.** Po przerwie **pierwsze minuty należą do Czarnych.** Goście stopniowo otrząsają się z przewagi i przechodzą **do ofenzywy,** mimo że grają w dziesiątkę po utraceniu Cicheckiego. Jeden z licznych ataków przynosi dopiero w **38 minucie rezultat,** kiedy to Ciszewski pakuje piłkę **dalekim strzałem w siatkę.** Czarnym nadarza się na trzy minuty przed końcem sposobność wyrównać z wolnego strzał Chmielowskiego, odbija się jednak o poprzeczkę i wynik **pozostaje niezmieniony.**

Sędzia p. Arczyński objektywny pomylił się kilkakrotnie **w ocenie foulów.** Zasadniczym błędem było podyktowanie do Legji w ostatnich minutach **rzutu wolnego** z granicy pola **karnego,** błąd — który mógł pozbawić drużynę **owoców zwycięstwa.** Gracz Legji podskoczył do górnej piłki **zupełnie prawidłowo,** odbił ją też **regularnie głową,** a że przywrócił przytem Nastulę, to już nie jego wina, lecz niskiego wzrostu tego ostatniego. Znalazłoby się napewne **wielu sędziów,** którzy fakt **ten** oceniliby, jako „przewinienie" Nastuli, który podstawił się pod skaczącego gracza, co mogło zresztą wyniknąć z chwilowej sytuacji, a nie z rozmysłu. Fakt powyższy podkreślamy **szczególnie,** ponieważ podobne **lapsusy w ocenie foulów przy podskokach do piłki są u nas na porządku dziennym** i odstraszają wprost graczy od ćwiczenia się w grze głową.

N. S.

Mistrzostwa Ligi.

Katowice, 19. listopada. (Tel. wł.) Wisła—I. F. C. 1 : 1 (1 : 0). Zawody powyższych drużyn rozegrane w obecności 8000 widzów dały po ostrej walce wynik nierostrzygnięty. W pierwszej połowie przeważała Wisła, która uzyskała prowadzenie przez Reymana I. Po przerwie wyrównuje Geisler. Sędzia p. Nawrocki. W konsekwencji z powyższego wyniku definitywnym mistrzem na rok bieżący **zostaje Wisła.**

Poznań, 19. listopada. (Tel. wł.) Turyści—Warta 1 : 0 (1 : 0). Bramkę strzelił Stolarski. Sędzia p. kap. Baran.

Warszawa, 19. listopada. (Tel. wł) Warszawianka—Śląsk 3 : 2 (1 : 0). Zasłużone zwycięstwo Warszawianki, która prowadziła już w stosunku 3 : 0. Bramki dla zwycięzców strzelili Korngold 2 i Haselbusch, dla Śląska Marchewka i Hanusik. Sędzia p. Rettig z Łodzi.

Warszawa, 19. listopada. (Tel. wł.) Ruch—Polonja 4 : 3 (2 : 2). Łatwe i w zupełności zasłużone zwycięstwo Ruchu nad osłabioną drużyną Polonji, która wystąpiła z 5 rezerwowymi. Bramki strzelili dla Ruchu Sobota 2, Peterek i Frost po jednej, dla Polonji 2 Rygier i jedną Szczepaniak z karnego. Sędzia p. Rutkowski z Łodzi.

KTO WEJDZIE DO LIGI?

Łódź. 19. listopada. (Tel. wł.) Ł. T. S. G.—Garbarnia 5 : 1 (0 : 0). Zawody o wejście do ligi. Bramki strzelili dla Ł. T. S. G. Herbstrich 2, Królik i Wincze i Bergman dla Garbarni Bill. Sędzia p. Rosenfeld

ZAWODY W KRAJU.

Kraków, 19. listopada. (Tel. wł.) Cracovia—Morawska Ostrawa 6 : 1 (3 : 1). Zawody towarzyskie. Bramki dla Cracovii strzelili Gintel 3, Kałuża 2 i Musiak jedną, dla gości Polaczek.

POGOŃ—LECHJA 4:3 (2:2).

Zawody towarzyskie rozegrane na boisku 40 p. p. Bramki dla Pogoni strzelili: dr. Garbień, Batsch, Kuchar i Szabakiewicz, dla Lechji: Kobel, Tarczyński i Pająk z karnego. Sędzia p. Markus.

40 p. p.—Lotni 2:1 (1:). Zawody towarzyskie.

POLONIA (Przemyśl) — HASMONEA 3:3 (2:0).

Przemyśl, 18. listopada. (Tel. G. P.) Odbyte tu dziś zawody towarzyskie Hasmonea (Lwów) — Polonia (Przemyśl) zakończyły się **wynikiem 3:3 (2:0).** Sędziował p. Teleśnicki z Jarosławia. Zawody miały przebieg bardzo interesujące. Publiczności około 1.500.

—o—

Międzyklubowy bieg na przełaj Pogoni.

Rozegrany w dniu wczorajszym bieg na przełaj Pogoni na przestrzeni 5 km. zgromadził na starcie 28 zawodników. 1) miejsce zdobył Sawaryn w czasie 22.25 min., 2) Dobosz 23.04.7 min., 3) Borzemski (Czarni) 23.32.8 min. 4) Chorobijowski (Pogoń), 5) Wojtowicz (Lechja), 6) Demkowski (RKS9), 7) Orso (Lechja), 8) Zan (Czarni), 9) Bieniasz (Pogoń), 10) Waczewski (Klub Zb, Cyg.). Organizacja zawodów bez zarzutu.

Walne Zgromadzenie P. Z. H. na lodzie.

Warszawa, 19. listopada. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym odbyło się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Hokeja na lodzie w obecności delegatów 14 towarzystw. Z klubów lwowskich reprezentowane były A. Z. S., Pogoń, Hasmonea, L. T. Ł. i Lechja. Na rok bieżący wybrano zarząd w następującym składzie: Dr. Polakiewicz (Lwów), prezes, wiceprezesi: Osiecimski, por. Theuyer (Lwów), sekretarz Lalewicz, skarbnik Witkowski, kapitan sportowy Adamowski, członek zarządu Żebrowski. Mistrzostwa Polski uchwalono w roku bieżącym przeprowadzić w Krynicy.

OBSTRUKCJA TECHNICZNA SOCJALISTÓW AUSTR.

Wiedeń, 18. listopada. (Tel. G. P.) W komisji mieszanej austrjackiej Rady Narodowej uprawiają **socjal-demokraci obstrukcję techniczną.** Na wczorajszem posiedzeniu poseł Leuther przemawiał z małemi przerwami **od godz. 10.30 przedpoł. do godz. 7 wiecz.** Następne posiedzenie odbędzie się we środę. Wszyscy soej. członkowie komisji zapisali sie do głosu.

Nowa dzielnica drapaczy chmur w Nowym Jorku.

NOWY CUD ŚWIATA. — MRÓWCZA PRACA. — ZADZIWIAJĄCE ZDOBYCZE NOWOCZESNEJ TECHNIKI.

Nowy Jork, w listopadzie.

W centrum Nowego Jorku rośnie nowe miasto — miasto, które szczytami domów **gubi się w obłokach**, a fundamentami **wgrzebuje się głęboko w ziemię**. Wokoło głównego dworca, **Grand Central Station przy ul. 42-giej** pną się coraz wyżej ku niebu

kostkowe i ostrosłupowe wieże,

o monumentalnym wyglądzie. Powstają budynki, liczące 50, a nawet **60 pięter** i tworzą **nową dzielnicę drapaczy chmur**, która będzie **nowym cudem świata.**

Stare budynki demoluje się. Dniem i nocą wre **niezmiernie gorliwa praca. Armja robotników** krząta się niby **czarny rój mrówek**. Już zniknęły nadziemne części budynków, a **maszyny parowe wgryzają się w stare fundamenty**, sięgając coraz głębiej, aż **dochodzą do niezłomnej skały**, która tworzy **podstawę wyspy Manhattan**. A później rozpoczyna swoje działanie dynamit i tam, gdzie przedtem były drobne otwory, powstają teraz

przepaście.

Nowe fundamenty olbrzymich budynków zakłada się w skale i betonie **100 i 200 stóp pod poziomem ulicy**. A później z ogromną szybkością **rosną drapacze chmur**.

Straszliwy hałas napełnia powietrze od rana do późnej nocy. Ażeby uzmysłowić potworną potęgę tego huku, możnaby go porównać z rykiem **niezliczonych armat**.

Widok zaiste zadziwiający, na który stara Europa **nie zdobędzie się tak rychło.**

Zniknięcie wiedeńskiego arystokraty.

HR. ACHILLES VON EICHELBURG OSZUSTEM. — UPADEK ARYSTOKRACJI AUSTRJACKIEJ.

Wiedeń, w listopadzie.

(=) Od pewnego czasu policja poszukuje b. oficera kawalerji hr. Achillesa von Eichelburg. Arystokrata ten jest członkiem starożytnej rodziny austrjackiej, która za czasów istnienia monarchji odgrywała bardzo wybitną rolę. Obecnie von Eichelburg popadł w znaczne kłopoty finansowe, które popchnęły go na drogę rozmaitych oszustw. Czując że grunt pali mu się pod nogami, odjechał w niewiadomym kierunku. Istnieje podejrzenie, że arystokrata pod fałszywem nazwiskiem wyjechał do Budapesztu. Ogólna suma popełnionych przez Eichelburga oszustw ma wynosić pół miljona szylingów.

Ile mózgu potrzebuje człowiek?

CIEKAWE BADANIA UCZONEGO AMERYKAŃSKIEGO. — CZŁOWIEK, KTÓRY PRZEŻYŁ WYCIĘCIE PRAWEJ PÓŁKULI MÓZGOWEJ. — DLA NOWOCZESNEJ MEDYCYNY OTWIERAJĄ SIĘ NOWE HORYZONTY.

Nowy Jork, w listopadzie.

(=). Możnaby sądzić, iż mózg jest tak **ważnym dla życia organem**, że już drobne skaleczenia, a cóż dopiero utrata większych partyj mózgu, wywołują

poważne zakłócenia funkcyj psychicznych,

a nawet **powodują śmierć**. Ale wiemy przecież, że np. psy po usunięciu właściwego mózgu, mogą żyć jeszcze nawet **trzy lata** i wykonywać **szereg czynności**. Tak pies, pozbawiony właściwego mozgu, a więc posiadający tylko t. zw. **móżdżek**, traci wprawdzie **węch, wzrok, smak i dotyk**, ale uczy się znowu jedzenia, zachowuje **równowagę**, porusza się powoli i szybko, umie nawet **przeskakiwać drobne zapory**. Oczywista dochodzi do tego tylko

drogą ćwiczenia.

W związku z tem postawił sobie znakomity uczony amerykański prof. Walter Daudy następujące pytanie:

Jaką stratę mózgu może człowiek przeżyć?

Oczywista, iż nie mógł na to pytanie odpowiedzieć **zupełnie dokładnie**. — Stwierdził jednak, iż nawet **zoperowanie całej półkuli mózgowej** nie musi wcale **spowodować śmierci.**

Daudy miał właściwie takiego **pacjenta**, któremu z powodu **katastrofy automobilowej** musiał wyciąć

prawą półkulę mózgu.

Ów pacjent żył jeszcze **dwa lata po operacji**. Okazał pewne ogólne **stępienie wszystkich funkcyj psychicznych**, oraz paralityczne porażenie **lewej strony ciała**. Poza tem jednak posiadał świadomość swoich słów, myśli i czynów i zupełną **równowagę władz umysłowych.**

Wyniki badań prof. Daudego wywołały w świecie lekarskim **bardzo wielkie zainteresowanie.**

Olimpjada amerykańska.

Nowy Jork, w listopadzie.

(=) Jankesi pragną uczynić igrzyska olimpijskie, które odbędą się w r. 1932 w Los Angeles, **punktem szczytowym sportu olimpijskiego**. W Ameryce wszystko musi być **największe i rekordowe**, a więc i owe igrzyska muszą — według Amerykanów — stać się **„biggest in the word"**.

W tym celu już obecnie rozpoczęto **daleko idące przygotowania.** Nowy stadjon w Los Angeles **ulegnie dalszej rozbudowie**. Obecnie może on pomieścić **100 tys. widzów**, a zostanie powiększony w ten sposób, że będzie mógł pomieścić

135 tys. widzów.

Na reklamę i wszelkie inne przygotowania wyznaczono **600 tys. dol.** Buduje się obecnie również nowy stadjon pływacki, który będzie mógł **objąć 50 tys. widzów.**

Nowy rekord Lindberga.

NAJCZĘŚCIEJ FOTOGRAFOWANY CZŁOWIEK ŚWIATA.

Nowy Jork, w listopadzie.

Lucky Lindberg ustanowił nowy rekord, który posiada walor nie tylko w samej ojczyźnie lotnika. Może o sobie powiedzieć, że jest **najczęściej fotografowanym człowiekiem świata**. Jedna tylko firma amerykańska, handlująca artykułami fotograficznemi, posiada **aż 7000 rozmaitych zdjęć sławnego lotnika.** Na drugiem miejscu po Lindbergu należy wymienić jego **kolegę Byrda**, który jest również w Ameryce **bardzo popularny**. Co prawda — może on się poszczycić zaledwie trzecią częścią fotografji, uzyskanych przez **Lindberga**. Na trzeciem miejscu stoi **Chamberlain**, a dopiero na czwartem **prezydent Coolidge.**

FEJLETON „GAZ. POR." z 20. XI. 1928.

G. G. TOUDOUZE 25

TAJEMNICA MORDERCY

Autoryzowany przekład Kazimierza Rychlowskiego.

Wreszcie udało się nam jakoś dojść do względnego porozumienia — dzięki dobrej woli i wybitnej inteligencji markiza, uszczęśliwionego myślą, że oto po raz drugi, w ciągu trzystu pięćdziesięciu lat, znów hrabia de Bréauté-Brequeville jest jego zbawcą. A rezultat tej naszej pierwszej rozmowy był taki, że pan markiz przelał na mnie całą przyjaźń i przywiązanie, jakiem w swoim czasie obdarzał mego pra-pra-dziada.

I podczas gdy William Forster skrzywił się z pewnem niezadowoleniem — admirał hiszpański i hrabia francuski padli sobie w objęcia... tym razem z całą świadomością tego, co czynią...

V.

Wówczas to właśnie cała historja — dotychczas stosunkowo dość prosta — poczęła się komplikować.

Kiedy poprzednio zabrałem się do nacierania, ogrzewania i cucenia zemdlonego Don Pedro-Manuela — wówczas Forster, aby mieć więcej miejsca i swobody, porobił pewne nieznaczne zmiany i przesunięcia w sali, gdzie się znajdowaliśmy.

W szczególności odsunął na bok ów duży a ciężki stół, następnie zaś chwycił bez ceremonji pod pachę ową młodą niewiastę ze sztyletem — jak sobie przypominasz zapewne, była ona przytulona do ramienia kapitana — i niby jakiś bezduszny manekin zawlókł ją do kąta, pod ścianę sali, gdzie ją porzucił, jako przedmiot bezwartościowy i zbyteczny.

Oczywiście nasz markiz po przebudzeniu nie miał czasu myśleć początkowo o niczem innem, jak o sobie. Niemało było kłopotu, zanim on sam wrócił kompletnie do sił i przytomności.

Ale kiedy nareszcie rozłączyliśmy się z tego długiego a serdecznego uścisku, zbudziła się w nim pamięć — i serce. Za dobrze był wychowany, by śmiał w obecności mojej zakląć ordynarnie: „Caramba!" — ale z pewnością powiedział to w duchu, gdyż oczy uabiegły mu krwią, wargi drżały mu nerwowo, a twarz znowu pobladła. Przeszedł go dreszcz od stóp do głowy — dreszcz tak silny i nagły, że mylnie to sobie wytłumaczyłem: prawda, że mój markiz już odmarzł, ale ubiór jego, zresztą porządnie już wyszarzały i zdarty — twardy był i zimny jak lód. Przekonany tedy byłem, że ów dreszcz wywołany był przenikliwem zimnem, które dawało mu się dotkliwie we znaki:

— Zimno panu, panie markizie? — spytałem.

Zaśmiał się zimno, wyniośle:

— Nie, hrabio... a raczej, tak... Ale zimno daje się więcej we znaki duszy niż ciału...

Odpowiedź była napuszysta. Nie miałem czasu na to odrzec, gdyż Jego Ekscelencja chwycił mnie za rękę swemi suchemi kościstemi palcami i spytał:

— Daje pan szlacheckie słowo, że powie mi pan prawdę?

— Ależ... naturalnie... — odpowiedziałem zdziwiony.

— Chociby ta prawda była najokrutniejsza?

Czego on chciał właściwie odemnie, ten odmrożony hidalgo? Co znaczyły te uroczyste słowa?

W oczach jego zabłysnął ponury ogień:

— Tak... już się wyznaję doskonale... Jestem na pokładzie mego okrętu...

Skinąłem potakująco głową.

— Tak... widzę to... — ciągnął dalej — przecież cała moja załoga jest tutaj...

Wskazał ręką na gromadę zamrożonych ludzi, którzy spoglądali na nas szklanemi oczyma szczerząc białe zęby. Uważałem za stosowne uspokoić go:

(C. d. n.)

cając zupełnie uwagi na skomlącego Cyrusa, — widział pan to?

— Naturalnie! Cóż to za gbur!

— A poza tem nie zauważył pan w nim nic szczególnego? — szepnął pan radca dworu tajemniczo. — Ja go obserwowałem uważnie przez cały czas. Proszę tylko pomyśleć: Te gwałtowne zmiany nastrojów! Ten początkowy, niepohamowany głód, zmieniający się nagle we wstręt do wszelkiego jedzenia! Ten wybuch grubiaństwa, ta brutalność wobec niewinnego stworzenia, które chwilkę przedtem tak czule karmił! Panie profesorze! Nic to panu nie mówi?

— Sądzi pan...? — spytał profesor Truxa.

— Haszysz! — krzyknął radca dworu. — Palacz haszyszu... tutaj, u nas! W Europie!

Profesor Truxa dźwignął się pomału z ławki, wpatrując się uporczywie w oblicze radcy dworu.

— Może pan ma rację, panie radco dworu, — odezwał się. — Jakież to osobliwe! Człowiek upojony haszyszem! Byłby to pierwszy wypadek spotkany przezemnie w Europie!

— Naturalnie, że mam rację! — powtórzył radca dworu z radością.

— Uderzyło mnie to, że w taki dziwny sposób trzymał swój płaszcz, — mówił profesor w zamyśleniu. — Tak, jakby chciał pod płaszczem ukryć przed oczyma ludzi coś drogocennego. A wie pan, że palacze opium zawsze wyobrażają sobie, iż noszą z sobą jakiś tajemniczy skarb.

— Chodź pan, panie profesorze! — zawołał radca dworu. — Prędko! Jeszcze go dogonimy. Nie powinniśmy go stracić z oczu!

arabski listonosz w Waranie uważał się za pasikonika i tak długo podejmował próby lotu ze szczytów muru miejskiego, aż wreszcie złamał nogę. Czasami także ludzie o usposobieniach zazwyczaj bardzo spokojnych sielankowo nastrojeni, popełniają czyny nacechowane brutalną wściekłością. Widziałem jak ktoś nocny w Damaszku bez żadnego powodu zadał bezbronnemu przechodniowi taki cios w brzuch, że musiano nieszczęśliwego natychmiast odstawić do szpitala.

— Działanie oszałamiające uzewnętrznia się jednak prawdopodobnie u poszczególnych ras w rozmaite sposoby, nieprawdaż — zapytał profesor.

— Co do tego, to poszedłbym jeszcze dalej! Jeśli nie weźmiemy pod uwagę pewnych, bezwarunkowo stale przewijających się symptomów, — to stwierdzić można, że każdy osobnik reaguje na haszysz w sposób specyficzny.

Obaj panowie, pogrążeni w dyskusji, przystanęli. Byłoby jednak niesłusznem mniemanie, że temat rozmowy pochłonął ich tak dalece aby przestali zwracać uwagę na wszystko, co w przepełnionym ludźmi parku dokoła nich się działo. Zupełnie przeciwnie: piłka gumowa, którą mały chłopczyk wyrzucił z ręki swemu towarzyszowi zabawy, upadła tuż u nóg radcy dworu. Uczony podniósł ją, obejrzał uważnie i usiłował następnie umieścić w kieszeni surduta, prawdopodobnie w przekonaniu, że balon właśnie jemu wypadł z ręki. Prof. Truxa uśmiechnął się pobłażliwie i ostrożnie wyjął przyjacielowi zabawkę z rąk, uważając bardzo na to by radca dworu nie prze-

kowali tymczasem i rozłożyli arkusze swych rękopisów, po czem rozpoczęli czynić notatki, wymieniając półgłosem uwagi. Minęło parę minut, poczem nagle przerwano im pracę.

— Czy nie mógłby pan łaskawie odwołać swego psa — zapytał z przykrym uśmiechem Dąbski profesora, który siedział bliżej niego.

Prof. Truxa podniósł głowę. Cyrus spożywał właśnie dwa plastry mortadeli Dąbskiego

— On mnie niepokoi. - Nie znoszę psów! — Głos Dąbskiego drżał z wściekłości.

— Panie radco dworu, niechże pan popatrzy, co pański pies wyprawia! — zawołał profesor zakłopotany.

— Tysiąckrotnie proszę o wybaczenie — jęknął radca dworu, na którego postępek jego psa oddziałał przygnębiająco. — Gorąco proszę pana o przebaczenie! Cyrus! Natychmiast do nogi!

Niewiadomo, w jakim języku radca dworu Klementi po ozumiewał się zazwyczaj z swym psem. Prawdopodobnie Cyrus w czasie długiego pożycia z swym panem przyswoił sobie pewne wiadomości z języka aramejskiego i z żargonu arabskiego. W każdym razie po niemiecku — jak się zdaje — nie rozumiał. Powtórzył atak na mortadelę, a usiłowania radcy dworu, aby go odciągnąć za uszy, wywołały jedynie ten skutek, że Cyrus się zirytował, zawarczał i błysnął zębami w kierunku ręki swego pana.

Dąbski śledził lękliwie i uważnie każde poruszenie psa, nie ruszył jednak ani palcem, aby go przepędzić lub aby uratować swoją mortadelę.

— Czy nie mógłby pan zapasów swych prze-

łożyć na drugą stronę ławki? Tam pies z pewnością się nie dostanie — zaproponował radca dworu.

— Na drugą stronę — Dąbski nie widział żadnego powodu do tego, aby przekładać je na drugą stronę ławki. Nie czuł się wcale do tego obowiązany, a ponadto operowało tam słońce, i mortadela, co niewątpliwie właściciel Cyrusa zechce zrozumieć, ulegnie zepsuciu.

Radca dworu zgodził się na uważnie z tymi poglądami, choć niebo było zachmurzone i ani jeden promień słoneczny nie przedostawał się przez warstwy obłoków.

— Zresztą — ciągnął Dąbski dalej — mortadela właściwie już jest i tak teraz nie do jedzenia. Nie jest już świeża. Można ją spokojnie oddać psu. Chleba jednak prawdopodobnie nie jada? Na chleb mam bowiem sam apetyt. Jest to powszechnie ulubiony chleb żytni Hasenmayera, a masło jest najwykwintniejszem masłem duńskiem.

— Czy nie chciałby pan go jednak stąd zabrać? — rzekł radca dworu. Cyrus załatwił się już z wędliną i rzucił się bez żadnych względów na chleb z masłem. Stanisław Dąbski przełknął kilkakrotnie ślinę, pożerając chleb z masłem oczyma, ale nie uczynił niczego, aby go ocalić

— No — syknął z wściekłością — pies pański zdaje się jest porządnie wygłodzony. Nie pozostawił ani kawałeczka, nawet najmniejszego kawałecz a...

— Ależ, na miłość Boską, czemu pan chleba nie usunął? — zapytał prof Truxa.

Chleb był już cztery wy — wie pan — a gdy jest ciepło, doznaję wprost wstrętu na

szkodzić w snuciu myśli. Natychmiast jednak potem zapomniał sam, w jaki sposób piłka dostała się w jego posiadanie i trzymając ją bezradnie w dłoniach, nie wiedział, co z nią począć. Nieszczęsny właściciel zabawki zbliżył się tymczasem na odległość kilku kroków i obserwował nieufnie, gotów każdej chwili do ucieczki, dalszy rozwój wypadków.

— Czy wypróbował pan działanie haszyszu także i na sobie samym? — zapytał radca dworu.

— Tak, ale tylko raz jeden! Przywidziały mi się wówczas rozmaite arabeski natury materjalnej i dostałem przypadłości żołądkowych.

Prof. Truxa tymczasem powziął decyzję odnośnie do balonu. Oczyścił go brzegiem rękawa starannie z śladów gliny i piasku, zdmuchnął jeń kilka pyłków i położył ostrożnie na szuter ścieżki. Chłopczyk rzucił się natychmiast na swą własność i z wyciem trjumfalnem zniknął momentalnie. Obaj uczeni ruszyli dalej w drogę. Znaleźli się obecnie w mniej ożywionej części parku. Droga szutrowana, po obu stronach okolona gęstymi krzewami, zwęziła się, przechodząc w ścieżkę dla pieszych; wnet doprowadziła ich do ulubionego zakątka — ławki ocienionej krzewami i zarośslami, ukrytej za grupą z piaskowca, przedstawiającą dzieci bawiące się z syreną.

Na ławce siedział Stanisław Dąbski.

Spożywał właśnie śniadanie. Siedział zgięty ku przodowi, oparłszy głowę na rękach i jadł. Resztka chleba z masłem i pewna liczba płatków mortadeli leżały obok niego na ławce. Ja się zdaje, jego jasno bronzowa zarzutka służyła mu

obecnie za rodzaj serwety. Spływała mu ona z szyi wdół, jak kurtyna teatralna, zakrywając piersi, ręce, ramiona i nogi całą falą fałdów. Długie, puste rękawy fruwały na wietrze.

Radca dworu i profesor rozpoczęli swoje przygotowania: ławka była mokra i niezupełnie czysta. Prof. Truxa zaczął poszukiwać w kieszeniach jakiejś podkładki, ale nie znalazł nic odpowiedniego. Wobec tego z szybką zdolnością decyzji, która cechowała tego uczonego zarówno w wielkich jak i w małych rzeczach, postanowił użyć w tym celu arkuszów korekty i manuskryptów, na których przeglądnięcie właśnie dzisiejszy ranek przeznaczył. Tylko przytomności umysłu radcy dworu, który w ostatniej chwili szacowny papier wyrwał przyjacielowi, należy zawdzięczać, że nie wyrządził szkody poprostu nie do naprawienia.

Cyrusa zapomocą linewki przywiązano do oparcia ławki, zato uwolniono od kagańca; — następnie obaj panowie zajęli miejsca.

Stanisław Dąbski — jak się zdaje — potraktował przybycie obu uczonych jako niemiłe zakłócenie spokoju. Przestał jeść, podniósł głowę i ponuro zaciął usta. Na twarzy jego odmalowało się rozczarowanie, skoro dostrzegł przygotowania podjęte przez nich celem dłuższego zatrzymania się. Po chwili powstał, zamierzając odejść. Nagle jednak spoczęły jego oczy na chlebie z masłem. — Na widok jego drgnął, zatrzymał się przez sekundę niezdecydowany, a następnie — zrezygnowany — opuścił się znów na ławkę.

Radca dworu Klemanti i prof. Truxa uporząd-

widok masła. — I tak nie byłbym go nawet tknął.

Obaj uczeni zabrali się znów do pracy. Ale — jak się zdaje — Dąbski zajścia nie uważał za skończone. — Czy może panom się nie podoba — zapytał wyzywająco — żem nakarmił ich psa swym chlebem z masłem? Dziwne jest poprostu, że niektórzy ludzie swym psom żałują odrobiny jedzenia nawet wtedy, kiedy ich to nie kosztuje ani halerza.

Profesor Truxa zapytał swego przyjaciela, czy nie uważałby za wskazane, aby obejrzeli się za jakąś inną ławką. Ten młody człowiek ma zamiar wywołać sprzeczkę, jak się zdaje. Nie chcąc, aby go Dąbski zrozumiał, profesor Truxa posługiwał się narzeczem północnych Tuaregów, — a mianowicie, dla wszelkiej pewności — narzeczem pewnego, oddawna już wymarłego szczepu.

Faktycznie zdawać się mogło, że Stanisław Dąbski uwziął się poprostu, by obu uczonym przeszkadzać w dalszej pracy. — Czy pan może widzi coś nadzwyczajnego w tem — ciągnął dalej w podniesionym tonie, — że wpadło mi do głowy podarować swoje śniadanie jakiemuś obcemu psu? cóż to takiego wielkiego? Kawałek chleba i kiełbasa! W każdym sklepiku można tego dostać za 64 halerzy! A może panu się przypadkiem zdaje, że trzeba się uciekać do jakichś specjalnych trików czy podstępów, aby przyjść w posiadanie kiełbasy i chleba?

— Ależ nie! Naturalnie, że nie! — odparł grzecznie zdumiony profesor. — Jak widać, pan musi być wielkim przyjacielem zwierząt, — dodał.

— Ależ ty jesteś, piesku, bardzo milutki! — zawrzasnął Stanisław Dąbski w nagłym porywie zachwytu. Zachwycający piesek! Czyby tak pan wie nie zechcieli mu go odstąpić. — Nie? To szkoda. — Pies ów dobrze by było u niego. Stanisław Dąbski — pozwolą panowie, że się im przedstawi. Dąbski, cand. phil.... Oddawna już szuka takiego właśnie psa. — A od kogóż to dostał piesek tę śliczną czerwoną wstążeczkę? Cacany jesteś, mój piesku! No, chodź-że tu do mnie. Chcesz kawałek cukru?

— dź Cyrus, — odezwał się pan radca dworu. — Daj panu ładnie łapkę!

Cyrus, nie podejrzywając niczego, podszedł blisko do Stanisława Dąbskiego i podniósł przednią łapę.

Na to tylko zdawał się właśnie student czekać. Biedny pies, zamiast cukru, otrzymał potężne kopnięcie nogą i z wyciem upadł na grzbiet.

A wówczas Stanisław Dąbski zerwał się z ławki i uciekł bez pożegnania. Dolny koniec płaszcza, który trzymał zarzucony na ramiona, zaplątał mu się pod nogi, skutkiem czego Dąbski się potknął. Dał się słyszeć jakiś cichy, metaliczny dźwięk, podobny do brzęku kilku kluczy, uczepionych na kółku. Ale Dąbski zdołał utrzymać równowagę, szarpnął płaszczem i zniknął na zakręcie ścieżki.

Profesor Truxa po chwili dopiero ochłonął z przerażenia. — A to dopiero gbur! — krzyknął oburzony, zwracając się do radcy dworu.

Pan radca dworu był dziwnie spokojny. — Panie profesorze, — przemówił po cichu, nie zwra-

Monachijsko - wiedeński skandal literacki.

DLACZEGO NA ODCZYT TOMASZA MANNA W WIEDNIU PRZYBYŁA TYLKO POŚLEDNIEJSZA PUBLICZNOŚĆ?

Wiedeń, w listopadzie.

(jp) W niemieckim świecie literackim wybuchł obecnie niezwykły skandal, niepozbawiony przytem cech humorystycznych. Podłożem tego niezwykłego zajścia jest istniejący już dawno antagonizm między profesorem **Cossmanem**, kierownikiem administracyjnym i współwłaścicielem „Münchener Neuesten Nachrichten", a znakomitym pisarzem niemieckim **Tomaszem Mannem.** W ostatnim czasie z różnych powodów **antagonizm ten doznał zaognienia, a zwłaszcza prof. Cossman w bardzo gwałtowny sposób wystąpował przeciwko znakomitemu pisarzowi.**

Obecnie poszukał na nim zemsty jedynej w swoim rodzaju. Przed kilku dniami Tomasz Mann przybył do Wiednia i jako gość niemieckiego poselstwa w Wiedniu **miał wygłosić prelekcję o swojem najnowszem dziele „Romans Józefa".** Naturalnie spodziewano się, że wieczór ten zgromadzi w poselstwie niemieckiem wszystkie najznakomitsze osobistości wiedeńskiego świata oficjalnego i literackiego. Jednakże zawiść prof. Cossmana sprawiła, że **wieczór Tomasza Manna skończył się zupełnem fiaskiem.**

Oto prof. Cossman przybył umyślnie do Wiednia, aby urządzić wielką owację goszczącemu właśnie w Wiedniu, słynnemu artyście sceny monachijskiej, **Gustawowi Waldauowi.** Na wieczór ten prof. **Cossman zaprosił wszystkie najwybitniejsze osobistości Wiednia, postarawszy się równocześnie o wiążące przyrzeczenia współudziału.** Na tę owację dla monachijskiego artysty naznaczył aranżer i amfitrion właśnie **dzień, w którym miał się odbyć odczyt Tomasza Manna.** Ponieważ prof. Cossman urządził się tak zręcznie, że nikt nie spostrzegł zawczasu złośliwej intencji, **podstęp udał mu się w zupełności.**

Obecnie jednak afront, urządzony Tomaszowi Mannowi, jest żywo komentowany w prasie i w kołach kulturalnych wiedeńskich i oburzenie zwraca się przeciwko inicjatorowi, zwłaszcza, że pobudki jego nie ulegają wątpliwości, gdyż nie było powodu **urządzania monachijskiemu artyście przez Monachijczyka owacji w Wiedniu,** a prof. Cossman mógł spokojnie zaczekać, aż do jego powrotu do Monachjum.

—o—

Obawiał się ślepoty.

Wyjaśnienie samobójstwa studenta Ulrycha Plagensa.

Berlin, w listopadzie.

(=) Pisaliśmy onegdaj o samobójstwie 18-letniego studenta. **Ulrycha Plagensa.** Prasa niemiecka donosząc o tym fakcie wyraziła przypuszczenie, iż tłem samobójstwa była **obawa przed maturą.** Obecnie jednak okazało się, iż Ulrych Plagens **cierpiał w ostatnich czasach na oczy i popełnił samobójstwo z obawy przed ślepotą.**

Stalin usiłuje pogodzić się *z Trockim.*

MA PO USZY RYKOWA I JEGO ADHERENTÓW. — JEŚLI PLOTKI, TO BARDZO ZNAMIENNE.

Moskwa, w listopadzie.

Wedle kursujących tu pogłosek, miał osamotniony Stalin zawezwać **Trockiego z miejsca wygnania** do Moskwy i rozpocząć z nim pertraktacje, celem pozyskania dawnego dyktatora i jego zwolenników do **współpracy z obecnym rządem.**

Stalin zaproponował Trockiemu szereg ustępstw w spornych kwestjach programowych oraz kilka miejsc w „Radzie ludowych komisarzy", gdyż równocześnie z pogodzeniem się z opozycją lewicową, Stalin miał usunąć z rządu Rykowa i in. przedstawicieli opozycji prawicowej.

Rokowania z Trockim trwały kilka dni i **nie doprowadziły do skutku z powodu nieprzejednanego stanowiska Trockiego,** który odrzucił wszelkie porozumienie, oparte na **podstawach kompromisowych.** Po rozbiciu się rokowań — Trockiego natychmiast z powrotem wysłano do **Almy - Aty.**

Wspaniała rewja klejnotów.

W OBECNOŚCI KRÓLOWEJ HISZPAŃSKIEJ. — KLEJNOTY I PERŁY, PRZEDSTAWIAJĄCE WARTOŚĆ KILKU MILJONÓW.

Londyn, w listopadzie.

(=) Bawiąca obecnie w Londynie królowa hiszpańska zjawiła się wraz ze swemi córkami na porannku dobroczynnym, na którym ujrzano również **księżniczkę angielską Mary.** Jednym z punktów programu była **historyczna rewja klejnotów** kobiecych z rozmaitych epok. Przy tej sposobności miały na sobie manekiny **klejnoty i perły,** przedstawiające wartość **kilku milj. funtów szterl.** Rewja klejnotów odbyła się **w teatrze Saint James,** a cała armja detektywów dbała o to, aby na salę **nie dostał się ktoś niepowołany.**

Zmartwychwstanie zarękawka.

CIESZCIE SIĘ MAŁŻONKOWIE Z NOWEGO WYDATKU.

Paryż, w listopadzie.

(=) W okresie przedwojennym bardzo modną częścią garderoby **damskiej był zarękawek.** Kształt jego zmieniał się ustawicznie i od formy wprost **mikroskopijnej** dochodził do rozmiarów **horendalnych.** Zasadniczo jednak zarękawek istniał i panie przekonane były, że śmierć jego **nie nastąpi tak rychło.** Tymczasem podczas wojny zarękawek zniknął zupełnie.

Obecnie zaczynają wielkie firmy futrzane w Paryżu znowu **lansować** tę część garderoby. Eleganckie panie zaopatrują się tedy **skrzętnie w zarękawki.** Są one obecnie kształtu dość umiarkowanego, a sporządza **się je z futra dobranego do płaszcza.**

—o—

Wśród pism i książek.

Lwów, 19. listopada.

Nr. 21 dwutygodnika „Świat Kobiecy" przynosi najświeższe wiadomości z dziedziny mody i kosmetyki: O stroju wizytowym; Najnowsze fryzury; Oczy ; Gawęda na znany temat — pióra Rity Rey. Artykuły o fryzurach i oczach są ilustrowane. Następnie. Croig: Nowoczesna matka, A. Wyleżyńska: Kabieta wczoraj, dziś jutro; J. Slawik-Łubieńska: Nasz dom; St. Roman. Kobieta w podróży; Kronika; Kącik praktyczny; Dobra Gospdyni i t. d.

„Jadą Ułany...". Pod tym tytułem przygotowała znana firma wydawnicza **G. Seyfarth** we Lwowie kompletne wydanie piosnek żołnierskich St. Niewiadomskiego Zbiór ten, zawierający 24 piosnek w artystycznym układzie na głos solowy z tow. fortepianu nadaje się specjalnie na obchody uroczyste z okazji 10-lecia Niepodległości Państwa Polskiego. Pieśni te polecamy wszystkim komitetom obchodowym, jakoteż wykonawcom.

„Za kratami więzień i drutami obozów". Z okazji Zjazdu ukazał się II tom wspomnień i notatek b. więźniów ideowych p. t. „Za kratami więzień i drutami obozów"; duża ta i bogato ilustrowana księga, **objętości około 30 arkuszy druku, obejmie 26 obszernych i udokumentowanych wspomnień z różnych obozów oraz około 170 ilustracji.** Książkę powyższą nabywać można będzie na Zjeździe, a po dniu Zjazdu zamówienie kierować należy pod adresem: **kpt. Caspaeri-Chraszczewski, Warszawa - Zamek, gabinet wojskowy Pana Prezydenta Rzplitej,** wpłacając jednocześnie należność na konto PKO. Nr. 45272, lub przesyłając jednocześnie przekazem pocztowym. Cena zniżona książki wynosi 7 zł. 50 gr. Pod powyższym adresem można również zamawiać po cenie zniżonej następujące wydawnictwa: pierwszy tom „Za kratami więzień i drutami obozów" (cena księgarska 8.50. cena zniżona 6.50 z przesyłką); „Szopka Benjaminowska", pióra ppłk. Wacława Biernackiego z ilustracjami pułk. Cz. Jarnuszkiewicza i kpt. Golińskiego (cena księgarska 10 zł., cena zniżona 8 zł. z przesyłką); „Sprzymierzeniec", pismo obozu jeńców w Benjaminowie, bogato ilustrowane, drukowane jako wierna odbitka fotograficzna oryginału, a redagowane w 1917 r. w obozie Benjaminowskim przez ppłk. Wacława Biernackiego, generała Burhardta-Burkackiego, ś. p. gen. Młodzianowskiego i pułk. Czesława Jarnuszkiewicza (cena zniżona 11 zł. w handlu księgarskim wogóle nie znajduje się i jest na wyczerpaniu).

„Kitera" tygodnik dla spraw kina, teatru i radja. W Krakowie rozpoczął wychodzić wymieniony tygodnik, który przedstawia się wcale okazale. Zawiera szereg ciekawych artykułów oraz opatrzony jest licznemi fotografjami i rycinami. Redaktorem naczelnym i odpowiedzialnym nowego tygodnika jest p. Juljusz Witkower.

Nakładem Tow. Wyd. „Bluszcz" ukazał się 30 ty zeszyt „Życia Praktycznego" p. t. „Umeblowanie współczesne" ze specjalnem uwzględnieniem najmniejszego mieszkania. Zarys stylowego rozwoju mebli; ogólne zasady projektowania mebli; zasady wykonywania mebli;; używanie i łączenie mebli z różnych epok; dywany, obrazy. obicia; plan idealnego najmniejszego mieszkania; urządzenie jednego pokoju· mieszkanie dwupokojowe; łazienka. Książeczkę tę można zamawiać w Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 99. Cena 1 zł. 50 gr. Do nabycia wszędzie.

Nowe książki. Ukazały się dalsze nowe 3 tomy Bibljoteki „Weź mnie z sobą" w cenie po 3 zł. za tom. Tym razem wydawca rodzimych, polskich autorów daje czytelnikom: A. Marczyńskiego „Mścicielka", Przewłockiego „Prawdziwy mężczyzna" i Szczepkowskiego „Oczy, które zabiły". Wszystkie te powieści, treści ciekawej, sensacyjnej — zyskają uznanie nabywców i zachęcą ich do kompletowania wyżej wspomnianej „Bibljoteki".

„L'Illustration" w hołdzie polskiemu świętu państwowemu. Jedno z największych francuskich pism ilustrowanych „L'Illustration", wytworny swój dodatek na miesiąc listopad poświęciła Polsce. Znajdują się tam artykuły Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wszystkich prawie ministrów i wybitnych osobistości. Bardzo ładne miejsce poświęciła redakcja naszemu miastu. Znajduje się tam obszerny artykuł o historji Lwowa pióra Dyr. Dr. Czołowskiego, zaopatrzony pięknemi ilustracjami; pomieszczono tam nadto artykuł szefa Biura statystycznego miasta Lwowa Dra Michelewicza „O Lwowie w cyfrach", jakoteż obszerny artykuł o Targach Wschodnich nieznanego autora, opatrzony wieloma ilustracjami.

—o—

Z dnia.

CZEGO DZIŚ NIE WYMAGA SIĘ OD DZIECI W SZKOŁACH.

Lwów, 19. listopada.

(jp.) Od jednej z naszych Czytelniczek otrzymujemy następujące uwagi, skierowane pod adresem nauczycielek szkół powszechnych:

Mając dzieci w szkołach powszechnych, mogłam naocznie przekonać się, że **nieodpowiednie stosowanie nowych systemów** nauczania i wychowania doprowadza nieraz do absurdów, bez pożytku dla dziecka, a ze szkodą **dla jego zdrowia i potrzeby wypoczynku.** Na dowód tego pozwolę sobie przytoczyć następujący przykład:

W jednej ze szkół powszechnych naszego miasta, nauczycielka kazała dzieciom nauczyć się **wyrobu cegieł do budowy.** Poleciła im zatem postarać się o glinę, zarobić od powiednio wodą, nadać jej kształt cegiełek i następnie przez kilka dni w piecu, względnie w rurze suszyć je, a potem gotowe cegły przynieść do szkoły. Jeżeli zważymy, że dziś wyrabianie cegieł odbywa się zapomocą maszyny, a wypalanie w specjalnie do tego wybudowanych piecach, szczelnie zamkniętych i przy nader wysokiej temperaturze, to chyba przyjdziemy do przekonania, **że tą pracą dziecko niczego się nie nauczy, a takiemi „zadaniami" zabiera się czas dzieciom niepotrze**

bnie, którego możnaby użyć do innych, racjonalniejszych celów.

Dzieci są dziś i tak już przeciążone różnego rodzaju naukami w początkowych klasach. Zatem nauczycielki nie powinny ich przeciążać zbytnio i niepotrzebnie zadaniami domowemi. Kiedyż mają dzieci odpocząć i wyjść na przechadzkę, aby zaczerpnąć świeżego powietrza? A nadto taka „robota z cegłami" przysparza tylko zajęcia rodzicom, gdyż dzieci nie mogą przecież same wystarać się o glinę, rozrabiać ją, formować cegiełki i wypalać je w piecach lub rurach. Cała więc ta żmudna robota spada naturalnie na matkę, która ma przecież inne zajęcia — staranie o dom i przygotowanie wszystkiego dla dzieci i męża, a także dbałość o higjenę życia własnego i domowników. Czy nie lepiej byłoby, gdyby matka w tym czasie, kiedy ma robić cegły, mogła raczej wyjść z dziećmi na świeże powietrze?

Jedna z matek.

KRONIKA

19 Listopada Poniedziałek
Elżbiety, Maksym.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 19. bm. o godz. 7.30 w. „Księżniczka Czardasza". 50 proc. zniżki.

Wtorek, 20. bm. o godz. 4 popoł. „Uroczysta Akademja", przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Wtorek, 20. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Mysz kościelna".

*

TEATR MAŁY:

Poniedziałek, 18-go g. 7.30 wiecz. „Powrót do grzechu". Po raz ostatni. Tani poniedziałek.

—o—

Repertuar Biura Koncertowego M. Tuerka. Piątek, 23. listopada: Artur Rubinstein, Pianista.

Wtorek, 27. listopada: Vasa Prihoda, Skrzypek. 9542-7

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Miłość i łzy Szopena".
AWENUE: „Wschód Słońca".
CASINO: „Dziewczęta pod kontrolą".
CHIMERA: „Synowie Pustyni".
FATAMORGANA: „Łatwa zdobycz".
GRAŻYNA: „Prawo pierwszej nocy".
COLOSSEUM: Riff i Raff jako Pat i Patachon.
CASINO: „Ludzie podziemni".
KOPERNIK: „Pan Tadeusz".
„LEW: „Kobiety na śliskiej drodze".
LUNA: Harry Peel.
MARYSIEŃKA: „Pan Tadeusz".
OAZA: „Słowik hiszpański", oraz występy Orleńskiej i Orwicza.
PALACE: „Piękne nóżki zwyciężają".
PASAŻ: „Kalifornja".
UCIECHA: „Czarny Orzeł", Valentino.

—o—

† **Śp. Stanisław Szubert,** lat 66, towarzysz sztuki drukarskiej zmarł 16. listopada br. Śp. Stanisław Szubert pracował przez długie lata w „Gazecie Lwowskiej" oraz „Porannej", gdzie dla wielkiej swej sumienności cieszył się ogólnem uznaniem, świecąc przykładem młodszym swym towarzyszom.

(—) **Włamania i kradzieże.** Na szkodę Józefa Wyszyńskiego zam. na Persenkówce, skradziono wczoraj wieczorem z mieszkania futro wart. 400 zł. — Maurycy Edman, zam. przy ul. Słonecznej 39., doniósł policji, że ze sklepu jego przy ul. Legionów 41, skradziono wczoraj bal sukna wart. 400 zł.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Julję Czajkę za kradzież sukni wart. 40 zł. na szkodę Ig. Goldstauba, zam. Kr. Jadwigi 8., Annę Stolarczuk za kradzież 40 zł. z szafy na szkodę Wiktora Löweca, zam. Szpitalna 15, Michała Gryczyczyna za kradzież wiaderka na szkodę nieznanego właściciela, Samuela Bücknera za kradzież naczyń emaljowanych z wozu na pl. Teodora na szkodę Maurycego Dienera, oraz Izydora Ikawego, przytrzymanego na gorącym uczynku włamania się do mieszkania Włodzimierza Dołżyckiego, zam. L. Sapiehy 43.

(—) **Stała rubryka.** Pod zakładem Św. Rodziny przy ul. Piekarskiej 69., jakaś nieznana kobieta podrzuciła wczoraj dziecko płci żeńskiej liczące około 2 miesiące. Podrzutkiem zaopiekował się komisarjat miejski

—o—

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.
Poniedziałek 19. listopada 1928.

Warszawa (1111) 16.00 Muzyka płyt gramofonowych, 18.00 Transmisja z Wilna. Muzyka taneczna. 19.30 Wykład literatury francuskiej, 20.05 Odczyt o twórczości Fr. Schuberta, wygł. p. Karol Stromenger, 20.30 Koncert poświęcony utworom Fr. Schuberta w 100-ną rocznicę zgonu. Wykonawcy: Oktet instrumentalny, A. Michałowski (śpiew), 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z hotelu „Bristol".

Kraków (566) 20.30 Koncert pośw. twórczości Fr. Schuberta. Wykonawcy: Helena Zboińsko - Ruszkowska (śpiew), Olga Wachtlowa (fort.), 22.30 Transmisja muzyki tan. z Warszawy.

Poznań (344) 20.15 Koncert profesorów Konserwatorjum Poznańskiego pośw. twórczości Fr. Schuberta.

Katowice (422) **Wilno** (435) 20.30 Transm. koncertu z Warszawy.

Królewiec (303) 20.05 Audycja wieczorna pośw. twórczości Fr. Schuberta, 22.30 Dancing z Berlina.

Wrocław (322) 20.00 Transmisja z sali koncertowej. Uroczysta Akademja ku czci Schuberta w wykonaniu orkiestry symfonicznej.

Londyn (361) 22.35 Koncert Schubertowski w wykonaniu kwartetu i oktetu, 24.00 Muzyka taneczna.

Stuttgart (380) 20.15 Transmisja z Frankfurtu. „Fierrabras", opera romantyczno bohaterska w 3 aktach Fr. Schuberta.

Hamburg (394) 20.00 Wieczór Schuberta. (Chór męski, baryton, kwartet smyczkowy).

Langenberg (468) 21.00 Koncert symfoniczny pośw. utworom Schuberta.

Wiedeń (517) 15.00 Transmisja aktu uroczystego z domu śmierci Schuberta, 16.15 Transmisja nabożeństwa żałobnego, 19.30 Koncert uroczysty ku czci Schuberta z udziałem Lili Claus (śpiew), orkiestry smyczkowej i chóru.

Budapeszt (555) 19.30 Festival z okazji 100-nej rocznicy śmierci Schuberta. 22.25 Jazz-band.

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa".

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr. za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowa 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt). tekstowe na 6 łamów (szpalty)

PRENUMERATA miesięczna:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . zł. 6.50
Bez dostawy . . . . . . zł. 6.—
Za granicę . . . . . . zł. 9.—

Z drukarni Spółki wydawniczej GRODEK I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI